



ROK XIX

NR 5



Siedziba Prezydenta Rzplitej — Zamek Królewski w Warszawie.

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMTU

Józef Piłsudski o roli Prezydenta w Państwie

Z wywiadu, udzielonego red. T. Święcickiemu d. 13 grudnia 1930 r.

(Red.).

...Czasy, gdy pod jaworem siadano, rozciągnawszy kobierzec dla jednych, dla drugich zaś zostawiając gołą ziemię, gdy pod jaworem sprawiano i sądy, i rządy, dawno minęły; i trudno dziś tęsknić do powrotu do takich dobrych czasów. Gdy się zaś ma do czynienia z trzydziestu milionami ludzi, to taka piękna prawda o bezpośredniości rządów musiałaby zająć dla jednego człowieka półtora wieku życia i to, kto wie, czyby tak długi przeciąg czasu mógł takiemu bezpośredniemu panu wystarczyć. To jest mocno wątpliwe.

...Pomiędzy trzema sprężynami państwowej centrali mamy jedną, to jest Pana Prezydenta, gdzie jest tylko jeden człowiek; mamy drugą — rząd, gdzie jest ich już czternastu¹⁾, mamy i trzecią — sejm i senat, gdzie liczba ludzi dochodzi do sześciuset²⁾. Gdy zastanowimy się nad tymi liczbami, to łatwo dojdziemy do wniosku, że każda praca taka czy inna inaczej wyglądać musi przy przejściu jej przez Prezydenta, inaczej przy przejściu przez rząd, a jeszcze inaczej przy przejściu przez sejm i senat. Przecież zwykły spacer, gdy jest zrobiony przez jednego człowieka, inną metodą jest robiony, niż wtedy, gdy to robi czternastu ludzi, a już bardzo i bardzo inną, gdy jest czyniony przez kilkuset ludzi. Często bowiem na ulicy zabraknie miejsca dla takiego masowego spaceru i często musiałaby być zatrzymywane tramwaje, bieg aut, chybaby — auta ten tłum tratowały. Pomijam te wszystkie materialne warunki pracy, które wydać się mogą tu zaledwie prosto przytaczane, chociaż z nich więcej konsekwencji wypływa, niż to ludzie chcą widzieć. Lecz w psychicznych prawdach system jednego człowieka jest inny niż system kilkunastu, a już różni się, jak niebo od ziemi, od systemu kilkuset.

I wtedy nie można jednego człowieka obciążać techniką pracy tak dalece, iż jeden człowiek gdyby był nawet olbrzymem, toby temu nie podolał; gdyby nawet żył wieki, to nie potrafiłby tego uczynić. Gdy zaś z metodą pracy indywidualnej jest związany i od poczynek indywidualny i właśnie taki spacer, to za-

równy wzrost musi być odpowiednio zwiększony, jak i długowieczność odpowiednio przedłużona.

Dlatego też pozostawić należy rządowi, który się podzielić na kilkanaście gałęzi może, wszystko to, co jest rzędem istotnym, i wszystko to, co jest związane z techniką pracy rządowej, i nie należy Prezydenta, najwyższego ze wszystkich obywateli państwa, obciążać rzeczami techniki rządzenia, pozostawiając jemu swobodę w innej dziedzinie pracy rządowej.

...Zdaniem moim, rola Prezydenta sprowadzać się musi nie do czego innego, jak do musu regulowania całej maszyny centralnej państwa. Zgadza się to najzupełniej z wielkością roli Prezydenta, dla której równej nie znajdziemy w państwie i dla której każda Konstytucja również wyjątkowe prawa stanowi.

...Przyszedłem do wniosku, że główną pracą Prezydenta musi być regulowanie najwyższej pracy państwowej, tak, aby ona zbyt wielkich zgrzytów nie miała i by przeszkody, które napotyka, nie były rozwiązywane zaledwie jednostronnie, t. zn., że praca Prezydenta, jako najwyższa, dbać musi o równowagę i harmonię, pomimo wszelkich tarć i nawet walk. Lecz wtedy, gdy ta właśnie rola przypada Prezydentowi, nie może Prezydent być pozbawiony bezpośredniej władzy nad wszystkimi stronami, które dają starcia, brak harmonii i zgrzyty. Nie może zatem Konstytucja nie dać Prezydentowi praw bezpośrednich w stosunku do każdego z ministrów, tak samo, jak w stosunku do sejmu czy senatu.

...W sprawie więc regulowania maszyny, pracującej ze zgrzytami, w sprawie więc wszystkiego, co jest kryzysem państwowym, mus jest użycia indywidualnych sił jednego człowieka, lecz wara wtedy przeszkadzać jemu w tej wielkiej pracy.

...Niechybnym wydaje mi się faktem oddanie decyzji we wszystkich kryzysach państwowych w ręce jednego tylko człowieka, który obowiązany jest swoją decyzję przekazać innym do spełnienia. Jest to więc ta wysoka praca regulacyjna całości państwa, która musi być oddana Prezydentowi z zupełnym zabezpieczeniem możliwości jej wykonania przez niego i możliwości czynienia tego bez specjalnych przeszkód, robionych mu przez namiętności i zawiści ludzkie.

¹⁾ Gabinet składał się wówczas z 14 ministrów.

²⁾ Sejm składał się z 444 posłów, Senat z 111 senatorów



TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 5. ROK XIX — 29. I. 1939 R.

Rozkaz na Dzień Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

OBYWATELE!

Przeżywamy obecnie wielką epokę w historii Państwa i Narodu Polskiego. Jesteśmy bowiem świadkami żywiołowego dźwignania się Rzeczypospolitej z minionych klęsk i ruiny dziejowej. Jesteśmy świadkami Jej wspaniałego rozwoju i znakomitych postępów w wielu dziedzinach życia politycznego i gospodarczego, postępów, których zazdrozczą nam obcy.

Rok każdy, dzień każdy nieomal przynosi zdobycze, przepelniające dumą polskie serca, budzące podziw i ufność dla polskości nawet wśród najsłabszych duchem.

Wraz z potęgą Państwa Polskiego wzrasta z dniem każdym poczucie siły i dumy narodowej wśród milionów obywateli polskich i wychodźstwa polskiego. Wzrasta przekonanie o wielkich zdolnościach i wartościach charakteru Narodu Polskiego. Wzrasta wiara we własne siły i w ogrom przeznaczeń i misji dziejowej Polski wśród narodów świata.

Ta krzepiąca i radosna świadomość łączy się z uczuciem najgłębszej czci i serdecznej wdzięczności dla Dostojnego Włodarza Polski, Prezydenta Rzeczypospolitej, Prof. Ignacego Mościckiego, który wśród piętrzących się trudów i niebezpieczeństw, jakie Polsce groziły i grożą, prowadzi Ją niestrudzenie do potęgi i chwały.

Osoba Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego jest dla nas nie tylko najświetniejszym upostaciowaniem polskiej władzy kierowniczej, lecz także wzorem Obywatela, który trudem swego pracowitego żywota, twórczą myślą i niezłomnością charakteru zdobył sobie najgorętsze uczucia w sercach wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

Obywatele! W dniu 1 lutego, w dniu Imienin Pana Prezydenta Mościckiego Związek Strzelecki łączy się z całą Polską w wyrazach hołdu i przywiązania dla naszego Włodarza, składając Mu najgorętsze strzeleckie życzenia osobistej szczęśliwości wraz z uczuciami wierności żołnierskiej i obywatelskiej.

ZASTĘPCA KOMENDANTA GŁÓWNEGO Z. S.
Stefan Leukos-Kowalski, ppłk.

PREZES
Fr. Paschalski.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

— „Gdym, zdecydowany nie przyjąć urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, myślał o innych kandydatach, dobieierałem sobie w myśli ludzi o wyższej kulturze i o wysokim napięciu tego, co jest honorem i godnością osobistą, nie znoszącą upokorzeń. I gdym się wahał między dobieranymi w myśli ludźmi, przeważał we mnie zawsze moment techniczny nad momentem humanizmu, który także mógł wchodzić w rachubę. Sądzę bowiem, że ojczyźnie naszej brak jest w pracy państwowej dobrych techników tej pracy, specjalnie, gdy idzie o większe sprawy, o wykrycie błędów w olbrzymiej maszynie państwowej, będącej w biegu...”

Tak mówił Marszałek Józef Piłsudski o prof. Ignacym Mościckim, stawiając Jego kandydaturę na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej. Szukał człowieka o wysokim honorze, wielkim poczuciu godności osobistej i umiejącego nawykami wnikliwego badacza i wielkiego wynalazcy łączyć w harmonijną całość rzeczy pozornie drobne z rzeczami wielkimi.

Z Zamku Królewskiego w Warszawie spogląda Pan Prezydent na Polskę całą. Widzi Jej zalety i wady, błędy i trafne posunięcia. Czujnym okiem doświadczonego Inżyniera strzeże maszyny państwowej, z ust Jego padają rozkazy i wskazania.

I oto mówi:

— „Siła i rozwój Państwa gruntuje się na powadze i mocy dobrych praw, rządzących jego życiem. Najważniejszą rzeczą w pracy wszystkich obywateli jest naprawa zasady praw, rządzących Polską”.

Troska Sternika Państwa o siłę militarną i gospodarczą Polski dyktuje następujące słowa:

— „Militarna obrona kraju nie jest do pomyslenia obecnie bez

jednoczesnego pogotowia przemysłu wojennego, które stworzyć jedynie jest w stanie szeroko rozwinięty przemysł krajowy”.

Huczą więc młoty, jęczą świdry i betoniarki, stukają młotki pneumatyczne i dźwigają się jeden po drugim wielkie zakłady przemysłowe, które w czas pokoju dają dobrobyt, a w czasie wojny zamieniają się w kuźnie, przekuwające lemiesz na pałasze.

Tak dźwignął się Chorzów, powstały Mościce, Gdynia, buduje się Centralny Okręg Przemysłowy i wiele, wiele innych fabryk, rozsianych po całym kraju.

Wielki Inżynier mówi dalej:

— „Armia obrony ekonomicznej, o ile ma stać na wysokości zadania, musi się składać nie tylko z techników kształconych w wyższych zakładach naukowych, ale i z całej rzeszy techników o wykształceniu więcej praktycznym, których dostarczyć powinny dobrze wyposażone niższe szkoły techniczne różnych kategorii”.

Z każdym rokiem przybywa liczba szkół zawodowych o różnych kierunkach, aby mnożyła się armia obrony ekonomicznej.

Ale, aby budowa państwowa była mocna i trwała, nie wystarczą same mózgi, choćby najgenialniejsze. Poszczególne części gmachu państwowego muszą być związane zgodą i jednością obywateli a nade wszystko miłością Ojczyzny.

Z ust Wielkiego Gospodarza Polski padają znamienne słowa:

— „Ścisła obserwacja okazuje na podstawie liczb, że pośród krajów Europy Polska w szybkości rozwoju kroczy na pierwszym miejscu. Już w niedalekiej przyszłości widzę czas, kiedy sąsiedzi nasi będą nie tylko nas podziwiać, ale i nam zazdrościć. Jednak nie należy tej przyszłości Polski w ten sposób rozumieć, że to musi przyjść

samo przez się, lecz nieodzownym warunkiem do tego jest usilna praca, prowadzona z całą energią. Aby zaś ta praca było owocną, potrzeba kilku czynników, z których dwa są najważniejsze.

Pierwszym czynnikiem jest zgoda i jedność, gdyż jeżeli zgody nie będzie, nawet największe wysiłki nie dadzą żadnych rezultatów.

Trzeba Ojczyznę kochać, jak matkę rodzoną, a jeśli dla niej żyć będziemy takie uczucia, wtedy łatwiej będzie o zgodę.

Dalej powinniśmy mieć wyrozumiałość dla tych, którzy miłują swój ideał. Drugim warunkiem jest organizacja. Człowiek sam nie może osiągnąć nigdy tego, co za pomocą organizacji”.

Sam, służąc Ojczyźnie od najdawniejszych lat i składając na jej ołtarzu całe swoje życie, Pan Prezydent taką drogę wskazywał obywatelom:

— „Nie może łamać mocy Narodu prywatna, nie mogą wzruszyć jedności Rzeczypospolitej różnice dzielnic, społeczne czy polityczne. Jak bowiem jeden jest Ojciec nasz w niebiesiech, tak jedną jest Matka Rzeczpospolita Polska, jedną dla wszystkich żywiąca miłość, jedną od wszystkich miłości wymagająca”.

I choć wielki umysłem i sercem, pierwszy schylał czoło przed wielkością Marszałka Piłsudskiego stwierdzając sam, że:

— „Bez czci dla wielkości nie ma potęgi Państwa”.

Obywatele! W dniu Imienin Pana Prezydenta schylimy czoła przed Jego pracowitym żywotem, a wypełniając Jego nakazy, budujemy Polskę wysiłkiem dnia codziennego, bo

— „Naród, wydzwignięty z niewoli, wykonać musi olbrzymi wysiłek moralnego i materialnego odrodzenia”.

30-lecie pracy naukowej min. prof. W. Świętosławskiego

Dnia 19 stycznia, na Zamku Królewskim, odbyła się, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, uroczystość jubileuszowa ku uczczeniu 30-letniej pracy naukowej ministra oświecenia publicznego, profesora Wojciecha Świętosławskiego.

Pracę naukową rozpoczął prof. Świętosławski w r. 1908 w Kijowie, jako inżynier technolog. W trzy lata później, już jako wybitny fachowiec, obejmuje stanowisko kierownika pracowni termochemicznej im. prof. Ługinina w Moskwie.

Po wojnie światowej wraca prof. Świętosławski do kraju i obejmuje katedrę chemii fizycznej na Politechnice Warszawskiej. 20-letnia działalność na tym stanowisku pozwoliła mu stworzyć własne, oryginalne metody pracy, które nadały młodemu pokoleniu chemików nowy kierunek. Dziś — 66 dawnych jego asystentów wciela w życie metody swego mistrza.

Jednocześnie stworzył prof. Świętosławski Chemiczny Instytut Badawczy, który już tak wiele



Prezydent Rzplitej składa gratulacje min. prof. Świętosławskiemu

wniósł do polskiej nauki i do polskiego życia gospodarczego. Tam właśnie powstał sztuczny polski kauczuk i polska sztuczna benzyna, mające niesłychanie doniosłe znaczenie dla obronności państwa.

W uroczystości wzięli udział członkowie rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele nauki polskiej oraz senat Politechniki Warszawskiej.

Po wygłoszeniu mów okolicznościowych wręczono jubilatowi upominki o charakterze naukowym. Uroczystość została zakończona rautem, który zgromadził licznych przedstawicieli nauki.

Profesor Świętosławski otrzymał wielką ilość depeesz z gratulacjami, między innymi od Władz Głównych Z. S.

WARSZAWA W HOŁDZIE WETERANOM 1863 R.

Dnia 21 stycznia, w przeddzień rocznicy wybuchu powstania styczniowego, Warszawa, jak co roku, złożyła hołd srebrnowłosym żołnierzom powstańczym.

Po nabożeństwie, odprawionym w kościele garnizonowym, przy u-

dziale Weteranów, wyruszył pochód na cmentarz wojskowy na Powązkach, gdzie leżą groby powstańców.

O godz. 12-ej delegacja Weteranów udała się do Belwederu, aby złożyć hołd Temu, który najsilniej

wierzył, że krew przelana w roku 1863, nie poszła na marne.

Wieczorem Weterani przybyli do grobu Nieznanego Żołnierza i przy licznej asyście oddziałów Federacji Z. O. O. złożyli wieniec. Następnie długi pochód z pochodniami skierował się na stoki Cy-tadeli pod Krzyż Traugutta.

Nazajutrz uroczystości rozpoczęły się akademią na Ratuszu. Salę Rady Miejskiej szczelnie wypełniła młodzież ze sztandarami, a na estradzie zasiedli ostatni żyjący Weterani. Po odegraniu hymnu narodowego i przemówieniach, nastąpiła część koncertowa; z kolei wszyscy udali się przed gmach, gdzie nastąpiła uroczystość odsłonięcia tablicy dla upamiętnienia dokonanego przez powstańców podpalenia ratusza, w celu zniszczenia spisów rekrutów.

Po uroczystości prez. Starzyński podejmował Weteranów śniadaniem. W godzinach popołudniowych przyjęła Weteranów herbatką p. Marszałkowa Piłsudska. Przyjęcie zaszczylił swą obecnością Marszałek Smigły-Rydz.



Pani Marszałkowa Piłsudska i Pan Marszałek Smigły-Rydz wśród Weteranów.

POWSTAŃCY WIELKOPOLSCY W WARSZAWIE

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH NIEMIEC W WARSZAWIE

Z inicjatywy warszawskiego okręgu Związku Powstańców Wielkopolskich, dnia 22 stycznia obchodzono w Warszawie 20 rocznicę Powstania Wielkopolskiego. Na uroczystość przybyła z Poznania kompania honorowa powstańców w pełnym uzbrojeniu, członkowie Zarządu Głównego Z. P. W. oraz delegacje okręgu pomorskiego i śląskiego.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele garnizonowym, które odprawił ks. biskup Szlągowski, po czym przemaszerowano na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie przy asyście warty honorowej złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie przemaszerowano na ul. Kłopotową pod siedzibę Marszałka Smięgłego - Rydza.

Wśród nieopisanego entuzjazmu zebranych Marszałek przechodzi przed frontem kompanii honorowej, a na powitalne przemówienie woj. Bocińskiego odpowiada w te słowa:

Moi panowie.

Dziękuję wam za manifestację waszego żołnierskiego serca, dziękuję serdecznie za ten tak mocno w waszej krwi tętniący instykt żołnierski, bijący ze słów waszego reprezentanta, wojewody Bocińskiego.

Jeśli ja z radością was widzę, to również radość i piękna дума przepelnić musi waszą pierś, gdy patrzycie na dokonaną przez was pracę i gdy spoglądacie na wasze przeżycia.

Powstańcie — to w ciągu długich dziesiątek lat wzniosły ideał i

wzór szlachetny dla najgoręcej i najidealistyczniej bijących serc polskich. Wy powstańcy zrealizowaliście zamiar starszego pokolenia powstańczego, Na polu bitwy zorganizowaliście się i na polu bitwy zdobyliście broń do dalszej walki.

Wreszcie jako zwycięscy powstańcy staliście się triumfującymi żołnierzami niepodległej Polski. Złączyliście w sobie dwie epoki: legendą opromienioną epokę powstańczą i realną a tak dostojną w swym realizmie epokę suwerennej Polski, która coraz umiejętniej się rządzi, która zna swe prawa i która swych praw dochodzić i bronić skutecznie potrafi.

Praca wasza i żołnierskie przeżycia predystynują was na rozumnych starszych braci dla młodego pokolenia, dla którego — zupełnie zresztą słusznie — niepodległość jest czymś tak samo przez się zrozumiałym i naturalnym, jak naturalnym jest to, że oddycha się powietrzem. — Należy jednak umieć odróżniać powietrze zatęchłych zaułków od powietrza szerokich i dalekich horyzontów.

Po defiladzie oddziałów powstańczych udano się na dziedziniec Belwederu, gdzie złożono wieniec.

Ul. Marszałkowską przeszedł pochód na ul. Tadeusza Żulińskiego przed dom pod Nr. 12, z którego w dniu 10 listopada 1918 emisariusze P. O. W. — Wielkopolanie, wyruszyli, by wzniesić zarzewie buntu w szeregach niemieckich. Zadanie to, jak wiadomo, wypełnili.

Dnia 25 stycznia przybył do Warszawy z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Rzeszy Joachim von Ribbentrop. Ministrowi Ribbentropowi w podróży do Polski towarzyszy szereg dostojników z M. S. Z. niemieckiego.

Ażeby zdać sobie dobrze sprawę z charakteru tej wizyty, musimy sobie przypomnieć jaki kierunek polskiej polityce zagranicznej nadał Marszałek Józef Piłsudski, którego obecnie kontynuatorem jest min. Beck. Przyjdzie nam to tym łatwiej, gdyż przed paroma dniami m. n. Beck udzielił wywiadu amerykańskiej dziennikarce, w którym krótko skreślił naczelną zasady polskiej polityki zagranicznej. Możemy wyłonić z nich trzy: 1) utrzymanie dobrych stosunków z sąsiedami; 2) lojalne przestrzeganie aliansów, które Polska posiada z Francją i Rumunią; 3) sprzeciwianie się wszelkiej decyzji powziętej w sprawach interesujących Polskę, a bez jej udziału. Tę politykę możemy określić krótko, jako politykę pokojową i pełnej niezawisłości.

Stosunki z naszym sąsiadem Niemcami do r. 1934 były bardzo naprężone. Groziły stałymi konfliktami. Na początku roku 1934 nastąpiła istotna zmiana, gdyż podpisana została polsko - niemiecka deklaracja o nieagresji. I to, że minister von Ribbentrop przybył do Polski w wigilię piątej rocznicy podpisania przyjaznej deklaracji pokojowej, posiada swoją szczególną wymowę. Oprócz oficjalnego charakteru odwiedzin, ta właśnie okoliczność nadaje wizycie min. von Ribbentropa specjalnie znaczenie, jakgdyby podkreślenie chęci podtrzymania dobrego współzycia obu narodów.

Na przyjęciu w M. S. Z. min. Beck, podkreślając ważność daty zbiegającej się z przybyciem min. Ribbentropa, stwierdził, iż był to jeden z najkrótszych i najprostszych układów międzynarodowych. „Niemniej te kilkanaście wierszy były wyrazem odwagi, przewidywania i woli Kanclerza Rzeszy, Adolfa Hitlera i Marszałka Józefa Piłsudskiego, woli o historycznym znaczeniu i na historyczną miarę”.

W odpowiedzi min. Ribbentrop m. in. stwierdził, że: „Spotkanie nasze w tym właśnie dniu stanowi świadectwo, że historyczny czyn pokojowy obu wielkich wodzów naszych narodów, Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz Wodza i Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera, wytrzymał próbę zycia”.



Hołd Powstańców Wielkopolskich w Belwederze.



PRZECZYTAJCIE I ROZWAŻCIE WSPÓLNIE

O dumie narodowej polskiego narodu

„...Polacy — wielki naród — obrońcy niegdyś chrześcijaństwa, którego przodkowie ze wzniesioną głową raczyli przyjmować hołd pruski, których żołnierska ostroga dzwoniła zdobywczó wśród carskich komnat Kremlu“...

Marszałek Śmigły-Rydz.

Przytoczyliśmy tu słowa Naczelnego Wodza, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, które wypowiedział o polskim narodzie.

Przeczytajcie te słowa głośno. Powtórzcie je jeszcze raz. Zastanówcie się: Czy po ich wypowiedzeniu nie czujecie w sobie prawdziwej dumy?...

Na pewno tak, na pewno odczuwacie tę dumę, która spływa z tych naprawdę pięknych i dumnych słów do duszy każdego, kto je wymawia. No — bo jakże? — Toż to jasne i proste i na pewno pomyśleliście zaraz tak: — Jestem dumny, bo Polacy to wielki naród, a ja przecież jestem Polakiem.

Słusznie! Macie najzupełniejszą rację i nie tylko rację, ale najzupełniejsze prawo tak myśleć i musicie być dumni z tego, że jako Polacy należycie do Wielkiego Narodu!.. Trzeba tylko wiedzieć i dobrze zrozumieć dlaczego musimy być dumni z należenia do narodu polskiego, a rozumiawszy — trzeba tę dumę nosić w sobie, wbudować ją w pamięć i serce na zawsze, na mur! Trzeba ją szerzyć wśród swoich i trzeba ją wykazywać wobec obcych. Nie kryć!

Wiele, bardzo wiele jest powodów, które uzasadniają nasze prawa do wielkiej dumy narodowej. Spisać by trzeba ogromną, grubą księgę, boć przecież na nią złożyłaby się cała historia naszego narodu od lat tysiąca. My tu nie mamy tyle miejsca i nawet wcale tego czynić nie potrzebujemy. Wystarczy, jeśli raz jeszcze odczytamy sobie słowa Naczelnego Wodza i nad nimi się zastanowimy. Bo musimy to rozumieć, że gdy nasz Naczelnny Wódz coś mówi, to jest to święta prawda, która w krótkich słowach wyraża

wszystko co potrzeba dla nauki i rozważań. Zastanówmy się nad Jego słowami, że Polacy — to obrońcy chrześcijaństwa. Tak bowiem było i jest rzeczywiście.

Przez pół tysiąca lat prawie (czy zdajecie sobie sprawę, jaki to ogrom czasu?) broniliśmy Europy chrześcijańskiej przed napadami Tatarów i Turków — i obroniliśmy! Za naszymi plecami żyły inne narody, bezpieczne przed tatarską i turecką nawałą. Pracowały, budowały się, gromadziły bogactwa narodowe, a gdy im groziło niebezpieczeństwo najazdu stały posłów do naszych królów i błagały o pomoc. Mur pierśi polskiego narodu, zwróconego czujnie na wschód, osłaniał cały zachód Europy przed klęskami rzezi i pożarów i przed zniszczeniem wiary chrześcijańskiej — przez tyle setek lat! Żaden inny naród tego nie dokonał. — Jest naprawdę z czego być dumnym!...

Ale nie tylko odległa przeszłość stwarza nasze prawa do dumy narodowej. Wciąż jesteśmy obrońcami zachodu Europy, cywilizacji i wiary chrześcijańskiej. Nasz naród, nasz polski żołnierz pod rozkazami swego Wielkiego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego własną pierśią osłonił znowu Europę zaledwie kilkanaście lat temu przed najazdem czerwonych mas bolszewickich i precz na wschód je odpędził. I znowu żaden inny naród nie ma tej zasługi i dumy z podobnego czynu!...

W naszej teraźniejszości, w wolnej i niepodległej Ojczyźnie doszukamy się jeszcze innych źródeł, z których czerpać winniśmy dumę narodową, wyróżniającą nas łącznie z zasługami wobec Europy spośród jej narodów. A teraz rozważcie:

- 1) *Czy wobec zasług w stosunku do innych narodów polski naród ma prawo do wielkiej narodowej dumy?*
- 2) *Czy Polak — czy to w kraju, czy zagranicą — może się czuć gorszym, niż obywatel jakiegokolwiek innego narodu?*



PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Strzelecki bój

(reportaż z ćwiczeń strzelców warszawskich w rocznicę powstania 1863 r.).

Niedzielny poranek. Na ulicach Warszawy prawie pusto. Tego rana ciszę zakłócił twardy rytm marsza żołnierskiego. Zaspane domy spojrzwały w głąb ulicy: — Strzelcy idą! Oddział za oddziałem, w zwartych kolumnach kroczą chłopcy na ćwiczenia. Lufy karabinów lśnią w mdłym świetle dogasających latarni, na maciejówkach błyszczą orzełki.

Opuścili śródmieście, przeszli przez peryferie. Tuż za miastem, w szczerym polu,znaczono miejsce zbiórki. Strzeleckie oddziały z całej Warszawy ściągają na ćwiczenia, a są to ćwiczenia niecodzienne, mają one być użyczeniem krwawych walk powstańców z 1863 roku.

Przed 76 laty 300 warszawskich chłopców wykradło się z miasta, przystając do ruchu powstańczego. Zorganizował ich waleczny major Remiszewski. Oddział był marnie uzbrojony, bo zaledwie 100 ludzi miało broń palną. Ukrywali się więc w Babicach pod Warszawą, nie chcąc jeszcze występować do otwartej walki z ciemną. Lecz

Moskale wytropili oddział. Natarli nań regularnym, dobrze uzbrojonym, kilka razy liczniejszym wojskiem. Powstańcy cofali się na pół-



Patrol cyklistów wypatruje...

noc, nie mogąc się oprzeć przeważającej sile nieprzyjaciela, pod folwarkiem Zaborów Leśny razem ze swym dzielnym wodzem wszyscy polegli.

strzelców, rozczłonkowane w terenie, ruszają na północ.

Dziarskie chłopaki maszerują żwawo po rozmokłym, rozmiękłym terenie. Potykają się o grudy zoranej ziemi, przebywają pełne wody miedze, ale uparcie brną naprzód. Ręce ściskają mocno karabin, oczy wpatrują się w horyzont, za którym ukrywa się wróg.

Patrol cyklistów wyprzedził maszerujące oddziały. Trzech zajęło dość daleko. Dostrzegli czerwonych między chałupami i oplotkami wsi. Killkadziesiąt metrów od nich wypada oddział nieprzyjaciół.

— Więcej! — wskoczyli na rowery. Pedalują ile sił. Za nimi rozległy się spóźnione strzały „ślepków”.

Zameldowali dowódcy o bliskości czerwonych. Strzelcy na rozkaz rozsypali się w terenie. A tu



Świece dymne pozorują wybuchy pocisków...

NAJPROSTSZY ŚRODEK OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

Wkrótce po wypadkach wrześniowych ubiegłego roku ukazały się w prasie informacje, że w Londynie, Pradze i innych miastach, opanowanych gorączką „przedwojenną”, we wszystkich parkach i skwerach wykopano głębokie rowy, mające służyć, jako schronienie ludności podczas spodziewanych napadów lotniczych.

Rowy te — zdaniem fachowców — stanowią najprostszy, a bardzo skuteczny środek obrony przeciwlotniczej. W znacznym stopniu chronią one przed działaniem bomb burzących oraz odłamkowych. Zaopatrzenie zaś większych skupień ludzkich w ten środek opl wymaga stosunkowo niewielkiego kosztu i czasu.

Przy budowie gmachów mieszkalnych i przemysłowych uwzględnia się obecnie wymogi obrony przeciwlotniczej, budując schrony podziemne. Te urządzenia jednak ze względu na niewystarczającą ich ilość nie rozwiązują sprawy. Doświadczenia Hiszpanii, Chin i Abisynii dowiodły, że te właśnie najpospolitsze rowy okazały się bardzo przydatne, ratując życie wielu tysięcy ludzi. Dlatego też trzeba je szeroko popularyzować, jako bardzo dobry uzupełniający środek obrony przeciwlotniczej. Szczególnie duże usługi oddają one w pobliżu zakładów przemysłowych, zatrudniających znaczne ilości robotników.

Konstrukcja tych rowów jest zupełnie prosta. Wykopuje się je bezpośrednio w gruncie, tworząc ściany boczne o lekkiej pochyłości. Głębokość rowu wynosi około 2-ch metrów, szerokość około 1,2 metra u góry, a 0,8 metra u dołu. Najważniejszą rzeczą przy urządzaniu rowów jest umocnienie ścian bocznych, celem zapobiegnięcia osypywaniu się gruntu. Można do tego użyć desek, żerdzi, gałęzi i t. p., którymi należy szczelnie obłożyć ściany rowu i mocno docisnąć do gruntu grubymi drągami, umieszczonymi dokładnie naprzeciwko siebie w płaszczyźnie pionowej. Dolne końce tych drągów należy, zaostrzywszy, wbić mocno w dno rowu, górne zaś, leżące na wysokości górnej krawędzi rowu, rozprzeć poprzecznymi belkami. Dla ułatwienia wchodzenia i wychodzenia z rowu można wykopać w gruncie stopnie, albo używać do tego celu drabinki. Celem zmniejszenia skutków działania bomb lotniczych, rowy te należy budować w formie linii łamanej, o długości odcinków prostych najwyżej 8 metrów.

Jest rzeczą jasną, że przy wyborze miejsca na takie rowy trzeba w miarę możliwości wykorzystać wszelkie zasłony, które zakryją je przed okiem lotnika.



Formują się w kolumny i maszerują do wsi...

już nieprzyjacielska artyleria zasypuje skrzyżowanie dróg gradem pocisków. Wybuchy granatów pozorują zapalone świece dymne. „I-peryt!”.

Zielone mundury przylgnęły do rozmokłej ziemi. Chłopcy z daleka wymijają pole rażenia artylerii i naprzód prą. Młode serca biją mocno, krew młoda gra.

Idą do natarcia. Coraz bliżej, coraz wyraźniej widać nieprzyjaciela. Chłopcy nie czują zmęczenia, nie czują rozmokłej ziemi pod stopami. Biegają, padają w brzozy, chwilę leżą, czekają aż inni dociągną i znowu kilka skoków i znowu kryją się w zagłębieniu. Już nadciągnęły karabiny maszynowe. Od wsi rozległy się strzały, k. m. odpowiedział im krótką serią. Ciszka. I oto pole rozbrzmiało wściekłą palbą. „Kaemy” parskają ogniem, plują dymem, ujadają jak rozdrażnione psy. Chłopcy biegną coraz szybciej, kryją się, oddają kilka strzałów i znowu pędzą. Pot im spływa z czoła, ale to nic, karabin jest lekki jak piórko, kiedy już tuż tuż za drzewami czai się wróg.

— Franek, walim na nich!

— Hurra! — pędzą ławą na las, na wieś. Leczą oto już czerwoni wychodzą w pole. Ogłuszająca kanoada, w powietrzu zapach prochu.

— Hurra!

Są coraz bliżej, coraz bliżej. Zwarli się z wrogiem. Franek zamierzył się kolbą na przeciwnika.

— Zwariował, czy co! — ryczy „czerwony” Antek. Franek zatrzymuje się, opuszcza karabin. — Jaka szkoda, że ty nie Moskal, — jęczy zniechęcony.

Po polu rozległ się głos trąbki.

Ćwiczenia skończone.

Zdyszani, zabłoceni, formują się w kolumny, maszerują do wsi.

— Czyście zmęczeni?

— Ale skąd, — odpowiadają chełpliwie. Na środku wsi gra strzelecka orkiestra, humory są wysmienite. Oto już nadciąga kuchnia. Chłopcy biegną po obiad. — Czekajta, czekajta, każdy dostanie, — mruczy wąsaty strzelec — kucharz. Dostali zupę z makaronem, kotlety, kawę czarną.

— Smacznego!

— Dziękujemy! Fajne jedzonko, jak w prawdziwej restauracji.

A później, popijając czarną kawę, gwarzą wesoło.

— I cóż wy „czerwoni”, rozbiłiśmy was w drobny mak, z nami niełatwa sprawa. — No, no, — odcina się któryś z nieprzyjaciół, — nie wiem jakby to było. — I dla zadokumentowania swych słów „czerwony” odgryzł „białemu” kawałek jego kotleta.

Zapadł mrok. Oddziały formują się do powrotu. W ciemnościach rozlegają się rozkazy.

— Kompania ...arsz!!!

Twardo zagrzmiał rytm marszu.

— Odrąbiono!

„Hej strzelcy wraz...” — śpiewa oddział, aż zdziwione przydrożne drzewa poruszyły się niespokojnie.

Wchodzą do miasta. Ludzie zatrzymują się na chodnikach, podziwiają, idące kompanie.

— Dobre wojsko, — mówi ktoś.

A strzeleckie postacie dumnie się prostują. Krzepko ściskają dłońmi karabiny. W blasku latarni szara stal, błyszczą oczy chłopców twardych jak stal.

Warszawską ulicą popłynęła strzelecka piosenka.

Al. Jackiewicz.



Pod znakiem narciarskich mistrzostw świata w Zakopanem

Polski świat sportowy i turystyczny żyje ostatnimi czasy pod znakiem FIS. Jest to skrót nazwy Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, po francusku brzmiący — „Federation Internationale de Ski”. Związek ten został założony w r. 1924 na międzynarodowym kongresie narciarskim w Chamonix w Szwajcarii. Stała siedzibą związku jest Oslo, a prezesami byli dotychczas przez pierwsze pięć lat płk. szwedzki Holmquist, a od r. 1934 mjr. norweski Oestergard.

Członkami Międzynarodowej Federacji Narciarskiej są następujące państwa: Anglia, Australia, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Estonia, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Japonia, Jugosławia, Kanada, Łotwa, Niemcy, Norwegia, Polska, Rumunia, Stany Zjedn. Amer. Północnej, Szwajcaria, Szwecja, Turcja, Węgry, Włochy — ogółem 25 państw.

Pierwsze zawody o mistrzostwo Federacji odbyły się w r. 1929 w Zakopanem. Następne zawody odbywały się w r. 1930 w Holmen-

kollen, 1931 — w Oberhof i Mürren, w 1932 — w Lake Placid (Ameryka) i Corlina d'Ampezzo, w r. 1933 w Innsbrucku, w 1934 w Solleftea i St. Moritz, w r. 1935 w Łomnicy i Mürren, w r. 1936 w Garmisch Partenkirchen i w Innsbrucku, w r. 1937 w Chamonix, w r. 1938 w Lathi i Engelbergu. Rozgrywanie mistrzostw w dwu miejscowościach tłumaczy się brakiem odpowiednich terenów do biegów zjazdowych względnie slalomu, wzgl. podziałem mistrzostw na dwie grupy zawodów: biegi płaskie i skoki oraz konkurencje przeważnie o charakterze zjazdowym.

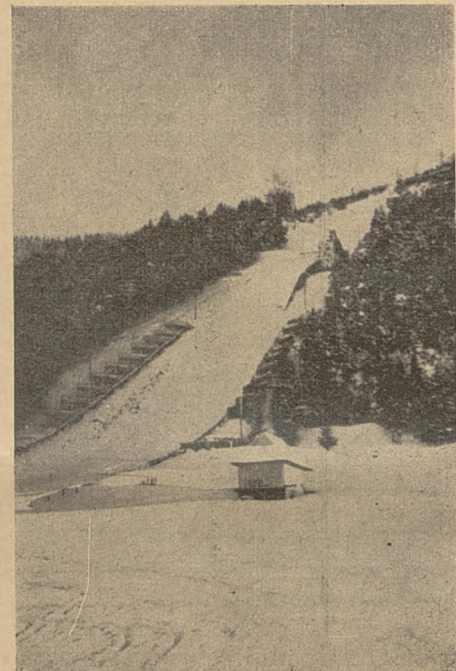
Klasyczny program FIS jaki będzie rozegrany w Zakopanem nie był takim samym na pierwszych mistrzostwach FIS w Zakopanem w r. 1929. Składał się on wówczas jedynie z biegów 18 i 50 km, skoku oraz biegu złożonego t. j. biegu 18 km łącznie z punktacją za skok. Biegi zjazdowe jakie wówczas się odbyły były rozgrywane poza konkursem.

Ciekawie przedstawiają się dotychczasowe mistrzostwa jakie w zawodach FIS uzyskały poszczególne państwa. I tak w biegu 50 km pięć zwycięstw odniosła Finlandia, cztery Szwecja, jedno Norwegia. W biegu 18 km po cztery zwycięstwa odnieśli Finowie i Norwedzy a dwa Szwedzi. W skokach otwartych Norwegia wygrała dziewięć razy, raz tylko udało się zdobyć w tej konkurencji mistrzostwo Szwajcarii. W biegu złożonym (18 km plus skok) znów dziewięć razy triumfuje Norwegia a tylko raz Szwecja. W biegach zjazdowych pań wprowadzonych do programu FIS w r. 1931 cztery razy zwyciężają Niemcy, po jednym razie Włochy, Anglia, Austria, Szwajcaria. W tejże samej konkurencji panów trzy zwycięstwa ma Szwajcaria, po dwa Austria i Francja, jedno Norwegia! W slalomie pań czterokrotnie zwyciężają Niemcy, dwukrotnie Szwajcaria raz Anglia.

W slalomie panów trzykrotnie zwyciężają Niemcy, dwukrotnie Szwajcaria i Austria, raz Francja.

W sztafecie 4 × 10 km. czterokrotnie wygrywają Finowie, po jednym zwycięstwie odnieśli Norwegia i Szwecja.

Tegoroczne zawody FIS zgromadzą na starcie zawodników 20 narodów. Będą one niezwykle ciekawe ze względu na walkę jaką na każdym mistrzostwach toczą między sobą o pierwsze miejsca Norwegia, Finlandia i Szwecja. Reszta Europy w konkurencjach klasycznych nie ma nic do mówienia. Ta reszta Europy walczyć może między sobą jedynie w biegach



Skocznia na Krokwi.

zjazdowych i slalomie w których narody północne niechętnie biorą udział. Pierwszy raz sztafeta rozegrana była w r. 1933.

Tegoroczne mistrzostwa trwają od 11 — 19 lutego. Program tych zawodów został rozłożony następująco: 11—otwarcie zawodów, 12—bieg zjazdowy panów i pań, 13 —bieg rozstawny 4 × 10 km, 14 —slalom panów, slalom pań, 15 —bieg 18 km, 16 — konkurs skoków do kombinacji, 17—wojskowy bieg patrolowy ze strzelaniem, nie wchodzący w oficjalny program mistrzostw, 18 —bieg 50 km, 19—skoki otwarte i rozdanie nagród.

Jak widzimy widzowie będą mieli przez 8 dni dostateczną porcję pięknego sportu, tym bardziej, że startują tu najlepsi mistrzowie nart świata.



Trasa slalomowa na Kalatówkach.

W końcu wyjaśnimy naszym Czytelnikom na czym polega — parę razy poprzednio wspomniany „slalom”. Jest to bieg zjazdowy na stromym, najmniej 30 stopni nachylenia liczącym stoku. Długość trasy slalomu waha się w granicach 600 — 800 m, a różnica poziomu między startem a metą musi wynosić przy dwu przedbiegach najmniej 200 m, a przy jednym przedbiegu najmniej 400 m. Każdy zawodnik przebywa trasę dwukrotnie. Na trasie ustawione są bramki i korytarze z chorągiewek, które trzeba przebyć względnie między nimi „kręcić” dobrze nartami. Bieg taki wymaga bardzo wysokiego opanowania technicznego jazdy. Nart do slalomu używa się ciężkich z kutymi kantami. Widowiskowo jest slalom najpiękniejszy ze wszystkich konkurencyj narciarskich, prócz skoków, tym bardziej, że przeważnie widzowie mogą oglądać cały przebieg zjazdu. Zwycięzca zostaje zawodnik, który przebędzie trasę dwukrotnie w najkrótszym czasie. Szybkość jazdy jest bardzo znaczna a wyniki jednego przebiegu 800 m dochodzą u najlepszych do 45 — 50 sekund!

Tegoroczne XI mistrzostwa FIS zbiegają się z dwudziestolecie Polskiego Związku Narciarskiego. Jak nieraz już wspominaliśmy jest to Związek najlepiej sportowo i organizacyjnie pracujący. Kierowni-



Min. Bobkowski w gronie strzelców-narciarzy.

ctwo Związku spoczywa od jego powstania w rękach wiceministra komunikacji Aleksandra Bobkowskiego, który umiał podnieść nasze narciarstwo i jego obecne inwestycje zakopiańskie do poziomu, którego nam niejedno państwo może szczerze pozazdrościć.

M. Kurleto.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

FRANCUZI ZWYCIĘŻAJĄ 4:0.

W niedzielę odbyło się w Paryżu spotkanie piłkarskie dwu państwowych „jednostek” piłkarskich Francja — Polska. Jak było do przewidzenia gracze nasi, nie mając możliwości zaprawy, nie byli w należytej formie fizycznej i przegrali to pierwsze spotkanie z Francją w przykrym stosunku 4:0. Spotkanie to było nam prawie, że przez Francję narzucone, a ponieważ piłkarstwo polskie pragnęło od dawna nawiązać kontakt z Francją, Polski Zw. Piłkarski z zaproszenia tego skwapliwie skorzystał, mimo niedogodnej pory dla naszych piłkarzy, będących po sezonie piłkarskim i w dodatku na skutek zimy nie mających możliwości należytej zaprawy. Warto tylko zapytać czy nawiązanie tego kontaktu w niedogodnej dla nas porze warte było aż czterech „suchych” bramek? Mamy wrażenie, że spokojnie mogliśmy nie palić się do Francji i poczekać dogodniejszej pory, tym bardziej, że Francuzi przez 20 lat nie kwapili się do walki z nami.

Spotkanie paryskie było prowadzone od początku do końca pod znakiem przewagi francuskiej. Piłkarze z nielicznymi wyjątkami nie wykazali „ciągu” na bramkę, rażąc przede wszystkim bardzo małą szybkością, w której zawsze wyprzedzali ich Francuzi, grający szybko, ostro i precyzyjnie. Te zalety drużyny francuskiej zadecydowały o zwycięstwie. Piłkarstwo polskie musi się po tym spotkaniu poważnie zastanowić nad wielką reformą drużyny narodowej, dobrym trenerem i szukaniem nowego inteligentnego i nie zmanierowanego narybku!

MISTRZOSTWO POLSKI W BOKSIE.

W finałowym spotkaniu o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie Warta poznańska pokonała drużynę HCP (Poznań) w stosunku 10:6.

PRZED MISTRZOSTWAMI ŚWIATA W NARCIARSTWIE.

Warunki zaprawy naszych reprezentacyjnych narciarzy i narciarek przed mi-

strzostwami świata w narciarstwie przedstawiają się bardzo niepomysłnie. Obfity śnieg jaki do niedawna pokrywał Zakopane taje gwałtownie, a grupy treningowe muszą się przenosić coraz wyżej w góry, gdzie też niestety coraz mniej śniegu jak też gorsze tereny zaprawy. Ten brak śniegu może w bardzo dużej mierze osłabić szanse naszych zawodników, które i tak w ogólnej światowej mierze nie były zbyt wysokie. Najgorzej przedstawiają się warunki treningowe skoczków oraz zjazdowców i slalomistów. Te konkurencje właśnie wymagają więcej techniki niż wytrzymałości, a brak śniegu stwarza tu wybitnie niekorzystne warunki zaprawy dla tych dwóch grup zawodników.

Na otwarciu zawodów będą osobiście Pan Prezydent R. P. oraz marszałek Śmigły-Rydz.

W uroczystości otwarcia XI mistrzostw świata w narciarstwie weźmie udział kompania regionalna Z. S. z Podhala a w defiladzie pluton Z. S. w podhalańskich mundurach Z. S.

SPORT W Z. S.

OBOZ NARCIARSKI Z. S. W NIEMENCZYNIIE.

W dniu 10 lutego rozpocznie się w Niemenczynie obóz narciarski Z. S., na którym zgromadzone zostaną patrole narciarskie z terenu Wileńszczyzny startujące w tegorocznym marszu narciarskim Zułów — Wilno. Ogółem w obozie weźmie udział 50 strzelców. Na obozie będzie obecny przez kilka dni trener narciarski Fin Viartianen, który obecnie prowadzi kurs narciarstwa nizinnego w Wygodzie koło Nowojelni.

NARCIARSTWO W POW. Z. S. DOLINA

Oddział Z. S. męski w Dolinie zorganizował przy wydatnej pomocy Pow. Kom. P. W. — kurs narciarski dla członków Z. S. i Junaków P. W. Kurs prowadzi ob. Piotrowski. Kurs cieszy się wielką frekwencją.

We wszystkich oddziałach powiatu Z. S. Dolina, uprawiany jest pilnie sport narciarski i do wyjątków prawie należy dziś członek Z. S., któryby z zapałem nie uprawiał tego sportu. Poza normalną zaprawą i kursami organizuje się bliższe i dalsze wycieczki.

Dnia 6.I. b. r. K. S. Strzelec w Dolinie urządził całodzienną wycieczkę narciarską do Zakli, a dnia 8. I. oddział Z. S. w Wygodzie urządził wycieczkę narciarską do Mizunia Nowego.

ŚWIETLICA STRZELECKA

Bawmy się kulturalnie

Każdy człowiek ma w swej naturze głęboko zakorzenioną potrzebę zabawy. W niektórych okresach życia, jak np. w dzieciństwie, chęć do zabawy jest tak wielka, że wypełnia prawie cały czas poza odżywianiem się i snem. Tylko dziecko chore nie garnie się do zabawy, nie szuka w niej przyjemności i okazji do ćwiczenia swoich młodych sił. Mówi się często, że „zabawa jest prawem młodych”. Jeżeli dziecku zabraniamy się bawić, zubożamy jego życie, wyrządzamy mu krzywdę. Dlatego rozumni rodzice i wychowawcy starają się pomagać dzieciom w organizowaniu zabawy w ten sposób, aby przynosiła możliwie najwięcej korzyści.

W miarę jednak jak z dziecka stajemy się młodzieńcami, a później ludźmi dorosłymi, zmniejsza się czas poświęcany na zabawę, a wypełnia go praca. Ale pragnienie zabawy przez długie, długie lata tkwi jeszcze w duszy człowieka i domaga się ujścia w pewnych formach. Ludzie dorośli muszą siłą swej woli hamować w sobie chęć do zabawy, aby podołać obowiązkowi zawodowemu, rodzinnemu, społecznym. Może dlatego właśnie ustaliły się zwyczaje, że w pewne części roku można się bawić więcej, w inne mniej, albo nawet wcale nie. Karnawał jest właśnie takim okresem zabaw.

Obserwujemy też, że w miarę narastania lat życia człowieka oraz w zależności od poziomu kultury życia społecznego w ogóle zmieniają się formy i sposoby zabawy. Od prostych, prymitywnych, dających przeżycia jednostronne, do bardziej kulturalnych, urozmaiconych, bogatszych w treść, o większej sile oddziaływania na duszę człowieka.

Jesteśmy organizacją młodzieżową i dlatego w pracy naszej powinniśmy dostatecznie uwzględnić potrzebę rozrywki, traktując ją jako jeden z ważnych czynników wychowania towarzyskiego i organizacyjnego.

Zabawy i wieczornice organizo-

wane przez nas w karnawale są przeważnie dwojakiego rodzaju: a) wewnętrzne, dla samych siebie i najbliższych, bez biletów wstępu i b) publiczne, na które zapraszamy szersze grono osób, sprzedajemy bilety, aby pokryć koszty i osiągnąć jakiś zysk. Każda z tych dwóch rodzajów zabaw ma nieco odrębny cel i charakter. Wszystko, co piszę dalej, piszę z myślą o zabawach pierwszego rodzaju, tych „na nasz wewnętrzny użytek”, ale wiele uwag można zastosować i do t. zw. „balów”.

Przed wszystkim musimy sobie powiedzieć, że każda strzelecka zabawa musi być porządnie przygotowana, aby dała możliwie dużo miłych przeżyć i wspomnień. Przygotowania te nie mogą obarczać jednego człowieka, ale powinny być rozłożone na całą grupę strzelców i strzelczyń, którzy tworzyć mogą t. zw. „komitet zabawy”. Bo spraw do załatwienia jest zawsze sporo i dla jednej osoby będą stanowiły zbyt duży ciężar. Dla przykładu tylko wymienić można następujące: przygotowanie świetlicy, a więc przeprowadzenie specjalnych porządków, zrobienie dekoracji, usunięcie niepotrzebnych sprzętów, przygotowanie szatni, wyszukanie i zgodzenie orkiestry, albo zainstalowanie patefonu, zorganizowanie skromnego bufetu (herbata, kanapki), przygotowanie programu zabawy, ułożenie listy zaproszonych gości, sporządzenie zaproszeń i rozesłanie ich, do pewnych osób wysłanie specjalnych delegacji, zebranie drobnych składek na potrzeby organizacyjne i wiele innych, to są sprawy konieczne do załatwienia, aby zabawa się udała.

Nie będę się rozpisywał o tym jak ubrać świetlicę na wieczornicę taneczną, bo była już na ten temat nieraz mowa w „Strzelcu” i ograniczę się tylko do zaznaczenia, że zmiana wyglądu lokalu świetlicowego na czas zabawy jest bardzo wskazana z różnych względów. Przed wszystkim dla wytworzenia specjalnego nastroju.

Pomijam też omawianie innych czynności, bo są one same przez się zrozumiałe i przejdę do sprawy, która mi najbardziej leży na sercu — do programu i samego przeprowadzenia zabawy.

Wspomniałem, że nasza zabawa musi być inna niż zwykła „muzyka”, urządzana przez ludzi, którzy tylko pragną się wyhulać i nie są ze sobą związani przynależnością, i pracą w jednej, wspólnej organizacji. Różnica ma się ujawnić przede wszystkim w tym, że będzie to zabawa z pewnym programem, urozmaicona, i odbywać się będzie w duchu i atmosferze strzeleckiej.

Tańce, oczywiście, będą w tym wszystkim miały pierwsze miejsce, ale oprócz nich w programie zabawy powinno się znaleźć szereg innych atrakcji, które mogą uprzyjemnić czas i dać godziwą rozrywkę. A więc pośpiewanie odpowiednich pieśni, krótkie inscenizacje, wiersze, monologi, gry, tańce ludowe i t. p. Zrozumiałą jest rzeczą, że nie będziemy tego wszystkiego przygotowywali specjalnie na zabawę, ale wykorzystamy nasze „zapasy” pieśni, inscenizacji, wierszy, monologów, gier i in., które opracowaliśmy kiedyś, z powodu innych okazji. Jeszcze raz podkreślam, że muszą to być rzeczy odpowiednie do zabawy, a więc wesołe przede wszystkim i możliwe do wykonania w przerwach między tańcami.

Ktoś musi umiejętnie kierować całą zabawą, aby, jak będzie trzeba, „skrzyknąć” wszystkich do pośpiewania, zachęcić do zainscenizowania, przeprowadzić krótką grę, taniec, nakazać orkiestrze co ma grać, i in. Taki kierownik ma wtedy wyjątkowe prawa i wszyscy powinni mu pomagać w przeprowadzaniu zamierzonego programu.

Wydaje mi się rzeczą wskazaną, aby z góry przewidzieć godzinę zakończenia zabawy. Unikniemy przez to wielu nieprzyjemności.

Ale nim się to wszystko będzie działo, ważne jest, aby wszyscy strzelcy poczuli się odpowiedzialni za dobry przebieg zabawy i swoim postępowaniem starali się przyczynić do tego, żeby się udała. Trzeba więc na specjalnej zbiórce porozmawiać swobodnie o całych planach, o tym, że każdy z członków oddziału występuje w roli gospodarza, i że z tego tytułu wpływają pewne prawa, ale i znaczą-

JÓZEF PIŁSUDSKI: „22 stycznia 1863”. Str. 96. 4 ilustr. i 2 mapki. Cena zł. 3.50. Nakł.: Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie.

Gawęda Józefa Piłsudskiego o nocy 22 stycznia 1863 została napisana w drugiej połowie 1913 roku w związku z przypadającą wtedy 50-tą rocznicą powstania styczniowego — z przeznaczeniem do cyklu „Boje Polskie”, w którym jako pierwsza pozycja ukazała się nakładem Karola Rzepeckiego w Poznaniu. Książka ta wywarła na współczesnych ogromne wrażenie i do dziś uchodzi za jedno z najpopularniejszych dzieł Wielkiego Marszałka.

XX LAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ 1918 — 1938. *Materialy zebrał Stefan Papée.* Str. 236. Cena zł. 4 — Nakł.: Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie.

W książce tej zyskują szkoły obfity materiał dogodnego uczenia radosnej rocznicy i trwałą pomoc, przydatną w nauce i w życiu współczesnych dziejów Polski, zaś wszelkie placówki oświatowe i społeczne cenny zbiór materiałów do uroczystych obchodów rocznicowych. W formie wypisów z dzieł, przemówień, rozkazów i oświadczeń najznakomitszych polityków Polski, podaje autor kolejny przebieg najważniejszych wydarzeń, przytaczając również szereg dokumentów historycznych.

WSPOMNIENIA I NADZIEJE *Juliusza Kaden - Bandrowskiego, wyd. Gebethnera i Wolffa.*

W książce tej łączy Kaden - Bandrowski ludzi Polski odradzającej się — starych wodzów, jak ich żartobliwie nazywa — z młodym pokoleniem, z ludźmi, którzy Polskę odrodzoną budują.

Książka mądra, serdeczna i potrzebna. Potrzebna młodym, którzy Polskę idą budować, aby oprzeć się mogli o polotną, żarliwą, jak skała twardą miłość ojczyzny „starych wodzów”.

Konrad Wrzos: PULKOWNIK JÓZEF BECK. *Nakładem Gebethnera i Wolffa.*

Dopiero przy czytaniu tej książki uświadomiamy sobie w pełni, z niemalym zdziwieniem, jak bardzo niewiele wiedzieliśmy o życiu i osobowości sternika naszej polityki zagranicznej, który nawet i działalność swoją zwykł odsłaniać ogółowi raczej czynami niż słowem.

Szczególnie ciekawy jest rozdział, w którym Wrzos umiał w sposób jasny i przekonujący pokazać konsekwencję i planowość poszczególnych etapów „kariery” płk. Becka u boku Wielkiego Marszałka.

go rodzaju bójki i awantury, które psują cały nastrój, a nierzadko prowadzą i do kryminału. Przez nasze zabawy strzeleckie musimy wystąpić do walki z tą plagą społeczną. Organizujmy więc bufety bezalkoholowe, a zachowaniem swoim starajmy się wykazywać, że i bez zamroczenia wódką można być wesołym.

Jest rzeczą bardzo miłą, jeżeli zamiast bufetu da się zorganizować wspólną kolację składkową, choćby najskromniejszą (kanapki, herbata). Gdy w czasie takiej wspólnej kolacji zdobędziemy się na serdeczność wzajemną, przychyłość jednych względem drugich, to przyjemne przeżycia pozostaną na dłużej w pamięci wszystkich.

Bo zabawa ma być przeżyciem łączącym nas wzajemnie, przez nią powinniśmy się poczuć bliższymi sobie, aby być prawdziwą „sitwą” strzelecką.

W. P.

ZABAWA KARNAWAŁOWA

Staraniem Zarządu O. Z. S. i Koła T. S. L. odbyła się w Jabłonowie, dnia 14 stycznia w pięknie udekorowanej sali T. S. L. wielka zabawa karnawałowa z licznymi niespodziankami, przy akompaniamencie orkiestry wojskowej.

Na zabawę przybyło dużo gości z Kolumny, Jabłonowa i okolicznych wsi oraz oficerowie i podoficerowie armii.

Zarządy O.Z.S. i Koła T.S.L. dołożyły wszelkich starań, by zabawa odbyła się

jaknajokazalej, toteż goście bawili się wesoło i wyrazili ogólne zadowolenie i życzenie, aby takie miłe i sympatyczne zabawy jaknajczęściej się odbywały, przyrzekając ze swej strony jaknajgorętsze poparcie.

Czysty dochód w kwocie 140 zł., a więc jak na stosunki kresowe — dość znaczny, przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe obu organizacji.

„BETLEEM POLSKIE” W Z. S. ZBORÓW

Zespół teatralny Oddziału Z. S. w Zborowie pod kierownictwem ob. Jaworowskiego i ob. Łosiowej odegrał dn. 8 i 11 b. m. w salach miejscowego „Sokoła” „Betleem Polskie” L. Rydla. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze i cieszyło się wielkim powodzeniem wśród licznie ze-

branej publiczności. Spośród wykonawców ról wyróżnili się swą grą ob. ob. Juraszkówna, Jaworowski, Górecki i orlak Czeredark.

Sztuka ta będzie prawdopodobnie odegrana we wszystkich miasteczkach pow. zborowskiego.



ŻYCIE STRZELECKIE

CHOINKI

Staraniem kierowniczkii pow. Z. S., a przy wydatnej pomocy Ob. Kom. Pomocy Dzieciom i Młodzieży, urządzono w Radomiu choinkę dla Orłąt Żeń. oraz dzieci Bezrobot. Rezerwistów.

Gry i zabawy prowadziły strzelczynie i orlęta. Całość wypadła bardzo korzystnie. Radość i zadowolenie, opromieniały twarzyczki dzieci. W czasie zabawy, dzieci otrzymały poczęstunek, składający się z ciasta i pączków, a pod koniec zabawy dzieci obdarowano torebkami ze słodyczami oraz słodką kilogramową bułką. Zabawa chociaż trwała kilka godzin.

*

W dniu 15 stycznia w świetlicy Z. S. w Czarnym Borze zebrało się ponad 100 dzieci niezamożnych mieszkańców okolicznych wiosek.

Gwarno i wesoło było w świetlicy. Zachwyt i zadowolenie odbijało się w oczach malców na widok choinki żarzącej się różnokolorowymi lampkami elektrycznymi i różnymi świecidełkami.

Zainstalowane w 3 salach głośniki radiowe umilały czas muzyką.

Rozpoczęto zabawy pod kierownictwem 2 freblanek. Huczno i wesoło bawiła się dziatwa zapominając o niedoli



Choinka O.Z.S. w Radomiu.

i szarzyźnie codziennej, z niecierpliwością spoglądając na drzwi skąd zjawia się ma św. Mikołaj.

Do rozbawionej dziatwy przemówił Ob. Krzysztofowicz Teodor, Prezes Oddziału Z. S., poczem zjawił się św. Mikołaj z wiązką różek dla niegrzecznych dzieci, a ponieważ niegrzecznych nie było, rozdał prezenty. Każde dziecko otrzymało po 2 paczki ze słodyczami, bułką i kiełbasami.

OPLATKI STRZELECKIE.

Wciąż jeszcze napływają do naszej redakcji opisy Oplątków, Gwiazdek, organizowanych w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku w oddziałach strzeleckich całego kraju.

A więc wszystkie oddziały m. Grudziądzka urządziły Gwiazdki Strzeleckie,

na których byli obecni wszyscy strzelcy, członkowie zarządów i zaproszeni goście.

W poznańskim Oddziale przy Kolei Elektrycznej urządzono Oplątek, podczas uroczystości obdarowano podarkami ubogie orlęta, gotówkę zaś ofiarowano bezrobotnym członkom Oddziału.

Bardzo żywotny Oddział Z. S. w Łabiszynie zorganizował również swoją uroczystość Oplątką, która na zebranych pozostawiła bardzo miłe wrażenie.

Oddziały Z. S. z Nowojelni, z Czarnego Boru i z Tomaszowa Lub., nadesłały



Choinka O. Z. S. w Czarnym Borze.

nam również opisy swych świątecznych uroczystości strzeleckich, których to opisów z braku miejsca nie możemy zamieścić, dziękując za ich nadesłanie.

Z PRACY Z. S. POW. DOLIŃSKIEGO.

Dnia 7 stycznia b. r. zjednoczone oddziały Z. S., w Bolechowie oraz K. S. Strzelec w Brosznowie urządziły zabawy strzeleckie, które zgromadziły licznych gości.

*

Dnia 14.I b. r. ukończył się kurs dla Orłąt Z. S. w Stryju, w którym z pow. dolńskiego uczestniczyło 23 Orłąt wraz z powiatowym Instruktorem Orłąt ob. Romanczukiewiczem.

*

Dnia 14.I. b. r. odbył się odczyt (ilustrowany przezroczami) o znaczeniu mo-



Oplątek O. Z. S. w Czarnym Borze.

rze dla członków oddziału męskiego i żeńskiego w Dolinie. Odczyt wygłosił Instruktor O. P. ob. Laskowski M.

ODPRAWA W Z. S. BIELSKO.

Dnia 15 stycznia odbyła się odprawa prezesów, komendantów i członków zarządów Z. S. powiatu bielskiego (Śląsk) jak również kierowniczek Pracy Kobiet i drużynowych orlęcych. Reprezentowanych było 26 oddziałów na 32 oddziały, a obecnych było 128 osób.

Po odczytaniu wyjątków z pism J. Piłsudskiego i po zagajeniu odprawy przez prezesa powiatu Z. S. ob. Inż. E. Cienciągę, wygłoszono następujące referaty: 1) Ideologia Związku Strzeleckiego — Ob. Inż. Eryk Cienciąg, Prezes Powiatu, 2) Wychowanie Obywatelskie w oddziałach wiejskich na terenie powiatu — Ob. Kempny Albin, ref. wvch. ob. Zarządu Powiatu Bielsko, 3) Wychowanie Organizacyjne oraz program pracy — Ob. Mastej, Ref. Wych. Obyw. Podokręgu „Śląsk”, 4) Metody wyszkoleniowe i wychowawcze w Z. S., oraz kształcenie przodowników młodzieżowych — Komendant Szkoły strzeleckiej w Rybnej Ob. Por. Demko, 5) Sprawy Orłęce — Ref. Podokręgu „Śląsk” Ob. Kcwalik, 6) Wychowanie fizyczne — Ref. Podokręgu „Śląsk” Ob. Gardiasz, 7) Przesposobienie rolnicze — Instruktor Rolny Powiatu Ob. Jońca, 8) Organizacja komend w oddziałach — Ob. Onyszkiewicz, ref. Powiatu Bielsko.

Po odprawie odbył się wspólny obiad wszystkich uczestników.



Kurs Unitarny dla podoficerów Z. S. w Brześciu n/Bugiem (20.XI do 10.XII 38 r.)

Pododdział Z. S. w Pohorełkach powstał 5 lat temu. Już pierwsi strzelcy z Pododdziału dawno skończyli II stopień p. w., a niektórzy nawet odbyli służbę wojskową.

Piąty już raz zbierali się strzelcy i sympatycy, aby w rocznicę powstania pododdziału wysłuchać sprawozdań opiekuna i komendanta i ułożyć sobie dalszy plan pracy.



Zbierali się w izbach, gdzie dzieci i kury kręciły się pod nogami...

Nie wesołe to było zebranie. Wieś była biedna, bezrolnych więcej niż gospodarzy. A i gospodarz co niektórzy na hektarze, albo i na półhektarze siedział, a zimą tyle zjadł co zwózką drzewa zarobił, lub co tu skrywać, z komitetu gminnego dla swych dzieci wyprosił. Nie było więc świetlicy, nie było mundurów i tylko orzelki na czapkach świadczyły o należeniu chłopców do Strzelca.

Co rok sprawozdanie opiekuna było jednakowe. Ze ciężko coś zrobić, bo nie ma pieniędzy, a pieniędzy nie ma, bo wieś biedna. I tak w kółko. Dziś to jeszcze gorzej. Tartak zamknęli, więc i tych marnych zarobków nie będzie. Młodzież już nie tylko na lato, ale pewnie na cały rok pójdzie gdzieś w świat szukać pracy. Więc trzeba pomyśleć nad tym, czy warto układać plan pracy strzeleckiej, czy nie lepiej rozwiązać pododdział i zbyć się tego kłopotu. Bo kto da na świetlicę, na naftę, na opał? Zarząd powiatowy odmówił, zarząd gminny także nie ma pieniędzy. A przecież pracy na ten mróz nie można na dworze prowadzić, albo w ciemnych izbach, gdzie to i dzieci, i kury, a gdzieś niedzie, to i prosiaki pod noga-

mi się kręca. Skąd wziąć na prenumeratę gazet? Na książki?

— Głową muru nie przebijesz — zakończył swe przemówienie opiekun. — Nie mogliśmy nic wymyślić przez 5 lat to i teraz nie warto po próżnicy gadać. Stawiam wniosek na rozwiązanie pododdziału.

W izbie zapanowało milczenie. Nikt nie chciał zabrać głosu, każdy czuł, że rozwiązanie pododdziału będzie wielką krzywdą dla tej młodzieży przedpoborowej, która się garnęła do ćwiczeń. Każdy czuł, że rozwiązać pododdziału nie można, ale nikt nie chciał w tej sprawie zabrać głosu. Bał się, że wtędy powiedzą mu:

— No to zostań opiekunem i pokaz jak można pracować. Daj świetlicę, daj pracę bezrobotnym, daj na buty, na ciepłą odzież bo jak inaczej będą ćwiczyć.

Przy wejściu zbici w gromadkę stali strzelcy. Pełnym wyrzutem wzrokiem patrzyli na swych ojców, na starszych braci, jakby u nich szukali ratunku dla swego pododdziału. Starsi wszyscy milczeli. Sam opiekun zwlekał z postawieniem swego wniosku pod głosowanie.

— Może się jeszcze znajdzie jaka rada — myślał.

Minuty płynęły jedna za drugą. Cicho się zrobiło „jak makiem zasiał”. Widać było, że wszystkie głowy pracują, aby wynaleźć ratunek dla oddziału strzeleckiego.

Najwięcej żał było oddziału chyba Pawłowi Kożuszkowi. Sam on już nie był strzelcem ćwiczącym, bo już odbył służbę wojskową i niedawno wrócił do domu. Ale dawniej, przed wojskiem nie opuścił ani jednego ćwiczenia. Drugi stopień p. w. skończył najlepiej ze wszystkich i w wojsku dopiero przekonał się jak wiele mu to dało korzyści. Łatwiej mu szła służba niż innym, i stopień kaprała wprawdzie dostał niż ci, co w p. w. nie chcieli się uczyć, i nawet urlopy jakoś mu się częściej trafiały. Teraz po powrocie do domu przez parę miesięcy nie zajmował się pracą w Z. S. i nawet odmówił, gdy go chcieli wyznaczyć na komendanta pododdziału.

— Muszę — powiedział — najpierw ojcu gospodarzkę do porządku doprowadzić, sprzęt do wiosennych prac przysposobić, a później przyjdę do was i będę pomagał

gdy tego trzeba będzie.

Właśnie dziś Kożuszek przyszedł pierwszy raz na zebranie strzeleckie. Słucha, a uszom nie wierzy.

Oddział chcą rozwiązać!

Toż to wstyd dla wsi, toż to krzywda dla tych chłopaków, którzy tak garną się do oświaty, do ćwiczeń wojskowych. Starzy tego może nie rozumieją, ale młodzi choć pazurami powinni się trzymać Związku Strzeleckiego. Dla swego dobra, dla dobra Polski, dla miłości do Wodza, który z taką ufnością patrzy na naród polski, wierząc w jego potęgę.

Tak myślał Kożuszek, tak może myślało i wielu innych, ale nikt ratunku nie widział. Chyba cud jaki! A cud nie przychodził.

Już opiekun wstał i chciał za-



Starsi wszyscy milczeli...

pytać, kto głosuje za jego wnioskiem, kiedy Kożuszek nie mógł już zdusić w sobie tych ciężkich myśli i krzyknął:

— Proszę o głos!

Wszystkie głowy skierowały się w jego stronę. Jakaś nadzieja ratunku zabłysła w oczach strzelców. A Kożuszek powoli z namysłem zaczął mówić.

— Obywatel opiekun powiedział, że głową się muru nie przebijesz. Nas w wojsku uczono inaczej. I tu pewnie nie jeden słyszał, że nasz Wielki Marszałek mówił, że by temu nie wierzyć. Polska to wielka rzecz w porównaniu z naszą wioską czy z naszym oddziałem strzeleckim. I taką wielką Polskę Marszałek zaczął budować bez pieniędzy, zaczął o nią walczyć z Rosją, Niemcami, Austrią nie mając broni ani mundurów.

Czyż nie będzie to wielki wstyd dla nas wszystkich, jeżeli tutaj w izbie, gdzie wisi portret tego największego i najślawniejszego Polaka uchwalimy rozwiązanie oddziału strzeleckiego tylko dlatego, że nam parę złotych na opłacenie świetlicy brakuje? Czyż nie staną się wtedy Pohorełki pośmiewiskiem całej gminy, a może i całego powiatu? Może w gazetach nawet napiszą, że gospodarze w Pohorełkach uchwalili rozwiązać Strzelca. I co wtedy? Jak się będziemy tłumaczyć? Ja jestem biedny nie mam swojej ziemi, a za ojca mówić nie mogę. Dam to co mam — swoją pracę. Jeżeli trafi mi się gdzieś zarobić, to przez dwa dni będę pracował na opłacenie świetlicy. Inni niech zrobią to samo. Gospodarze niech dadzą zsympo kilogramie czy po dwa z hektara. Gospodynie — po jajku od każdej kury. Jakos pieniądze się zbiorą. Świetlica musi być! Pododdziału nie można rozwiązywać.

Na taką mowę rozjaśniły się twarze strzelców. Zaczęli bić brawo Kożuszkowi tak silnie, że nie słysząc było, czy co mówił dalej, czy już przestał i tylko się zapomniał z wielkiego wzruszenia. Gospodarze zaczęli się między sobą naradzać. Gwar się zrobił i hałas, że jeden drugiego nie rozumiał.

Opiekun stukał w stół tak długo, aż wreszcie nastąpiła cisza. Wtedy wstał i zwrócił się do Kożuszka.

— Dwa lata was tu nie było, obywatelu. Wróciliście z wojska w pełni sił i zapału do pracy. Pełni jesteście wiary, że co się chce zrobić to się na pewno zrobi. Ja już pięć lat ciągnąłem tę pracę i nie udawało mi się. Weźcie wy w swo-

je ręce kierownictwo pododdziału. Pokażcie, że nie tylko pięknie mówić, ale i dobrze pracować potraficie.

— Kożuszek na opiekuna! — wydarli się jak na komendę strzelcy.

Wstyd było odmówić. Kożuszek został opiekunem. Młody był, więc wydziwiali niektórzy, że trzeba było wybrać starszego, ale dotychczasowy opiekun zamknął im gęby mówiąc:

— Chodźcie wy, pokażcie co umiecie.

Kożuszek zaraz wieczorem zabrał się do pracy. Nie narzekał, że jest źle, nie opowiadał co trzeba zrobić, ale robił sam i strzelców do pracy nagaśniał. Każdemu przydzielił kilku gospodarzy od których należało zebrać składki. W pieniądzech albo w naturze. Strzelcy poszli. Odmówić nikt nie mógł. Przecież się sami zgodzili. A wykręty niektórych, że składkę na Strzelca dadzą później, że zboże nie wymłócone albo co podobnego na nic się nie zdały.

— Nie wymłócone? Zaraz wymłócimy — odpowiadali strzelcy.

Już po tygodniu zebrało się tyle zboża i jaj, bo pieniędzy mało kto dawał, że można było jechać na targ do miasta, aby sprzedać zebrane produkty i wynająć świetlicę. Jeszcze nawet trochę pieniędzy zostało na zaprenumerowanie „Strzelca” i „Przysposobienia Rolniczego”.

Gdy wynajęto świetlicę i zaczęto w niej się co wieczora schodzić zobaczyli dopiero nie tylko strzelcy, ale cała wieś, co może jeden człowiek, gdy z sercem i z zapałem zabierze się do pracy, a cała gromada mu pomaga.

Gajl-Kot.



Wskazania na luty

W polu i na łące.

Ciągle należy zwracać uwagę, aby nie tworzyły się kałuże; wodę zaraz usuwać, przegarniając przegony i rowy. Obornik wywozić, składać na duże kupy i przykrywać ziemią. Kompost trzeba wywozić na łąki i pastwiska i zaraz zabronować.

Przy nastaniu ciepłych dni, gdy darń na łąkach i ruń żynia na polach sapałych zaczną się wzdymać, trzeba je przywałować.

Na obsychające pagórki można puszczać brony.

Przy inwentarzu.

Inwentarz utrzymywać czysto, w schludnych, dobrze przewietrzanych pomieszczeniach.

Konie od połowy miesiąca paść lepiej, bo czeka je niedługo ciężka praca, dodawać im marchew lub buraki pastewne i obrok. Klacze stanowiąc.

Krowy mleczne, tęgie, zacielone, zapuszczać przez ujęcie paszy na 6 tygodni przed ocieleniem. Krowom cielnym chudym i już zapuszczonym dodawać paszy białkowej i buraków. Nierogaciznę przeznaczoną na sprzedaż lub ubój przedświąteczny paść silnie, bo czas tuczenia trwa do 12 tygodni. Maciory prośne karmić gotowanymi burakami i brukwią z dodatkiem otrąb lub sruły.

Drób trzymać w ciepłe, to i leg będzie wcześniejszy.

**STRZELECKA
SKŁADNICA**



**sprzętu
sporto-
wego**

SP. z o. o.

WARSZAWA, ul. SIENKIEWICZA 1 TEL. 5-23-83

DAWNIEJ

CENTRALNA SKŁADNICA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
P O L E C A :

Organizacyjne mundury, obuwie, odznaki, ekwipunek i odznaczenia. Druki, pieczęcie, gry i materiał świetlicowy (portrety, obrazy, książki, flagi, bandery, itp.) Tarcze, broń, amunicję sportową i druki dla strzelectwa i łucznictwa. Sprzęt, ubiory i ekwipunek do wszelkich sportów, lekkoatletyki i turystyki. Sztandary i orły oddziałowe. Nagrody, żetony i dyplomy wszelkiego rodzaju.

CENNIKI NA ŻĄDANIE. Zamówienia na prowincję wysyłamy terminowo pocztą za zalicz.

Zadowoleni i zdrowi.....



BO UŻYWAJĄ DO NASYCENIA WIERZCHÓW
OBUWIA I PODESZEW **TEUSZCZU**

Dobrolin

KTÓRY CZYNI OBUWIE NIEMPRZEMAKALNYM.

Wycinamy suche drzewa i suche gałęzie. Przerzedzamy korony jabłoni i grusz, wycinając gałązki, krzyżujące się i witki. Stare pnie i gałęzie skrobiemy i bielimy wapnem. Gałązki rakowate czyszcimy i smarujemy karbolineum. Suche liście, resztki owoców, pajęczyny, oraz opaski chwytnie zdejmujemy. Wszystkie odpadki zebrane przy czyszczeniu drzew zaraz palimy. Pamiętamy o ptakach.

W zacisznych i nasłonecznionych miejscach trzeba już przyszykować grędy na rozsady, a w skrzynkach w wilgotnym piasku posiać nasiona akacji i drzew owocowych.

Przeglądamy narzędzia, potrzebne do robót w sadzie, czyszcimy, oliwimy, uzupełniamy części brakujące, sprawdzamy opryskiwacze.

Ogólne.

Teraz robimy rzecz najważniejszą, bo plan tegorocznych zasiewów. Obliczamy ile jakich nasion będzie nam potrzebna, sprawdzamy jakie i w jakiej ilości posiadamy, oraz notujemy brakujące i sprowadzamy je, a także zamawiamy odpowiednie odmiany ziemniaków do sadzenia.

Nienaprawione dotychczas narzędzia gospodarskie doprowadzamy do stanu użyteczności, oraz robimy na zapas drewniane części narzędzi, które łatwo ulegają zniszczeniu.

Przeglądamy piwnice, usuwając psujące się warzywa i owoce. Kopce wietrzymy i chronimy od zimna. Ciągłe niszczymy szczury i myszy.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

(Z dnia 23.I. 1939 r.).

Pszenica jednolita	20.25— 20.75
Pszenica zbierana	19.75— 20.25
Pszenica czerwona szklista	22.25— 22.75
Zyto I stand.	14.25— 14.75
Jęczmień browarny	17.75— 18.25
Jęczmień I stand.	16.75— 17.00
Jęczmień II stand.	16.50— 16.75
Jęczmień III stand.	16.25— 16.50
Owies I stand.	15.25— 15.50
Owies II stand.	14.25— 14.75
Mąki pszenne	19.50— 42.50
Rzepak jary	47.00— 48.00
Groch polny	23.50— 25.50
Groch zielony	27.00— 28.00
Groch Victoria	31.00— 33.50
Siano prasowane I gat.	7.50— 8.00
Siano prasowane II gat.	6.25— 6.75
Łubin niebieski	11.50— 12.00
Nasiona buraków pastewn.	55.00— 56.00
Nasiona marchwi pastewn.	160.00—180.00
Kminek	65.00— 70.00
Śrut rzepakowy	14.50— 15.00
Śrut palmowy	14.25— 14.75
Śrut lniany	23.00— 23.50
Siemie lniane	54.00— 55.00
Mak niebieski	97.00— 99.00



STRZELCY GWARZA

KAPISZON.

Nazywali go Kapiszonem, bo był mały i chudy, był także bardzo słaby, w dzieciństwie z byle powodu każdy go tłukł kiedy i ile chciał.

Później w szkole działo się to samo. Kapiszon tam miał jednego największego wroga, długiego Bolka, który się stale nad nim znęcał, bił go, wyśmiewał jego mały wzrost. Bardzo cierpiał ambitny Kapiszon i nienawidził Bolka szczerze...

Pewnego razu Kapiszon dowiedział się, że w pobliskim miasteczku przy tamtejszym Strzelcu uczą chłopców boksu. Słyszał o boksie wiedział, że jest to sposób walki na pięści. Przy pierwszej okazji udał się do miasteczka, zapisał się do Strzelca, tam zaczął ćwiczyć gimnastykę i uczyć się boksu. Gdy się we wsi o tym dowiedziano, wyśmiano chłopca: — Zwariował czy co? Mrówka chce atletą zostać! — Najwięcej zaś śmiał się długi Bolek. Kiedy Kapiszon przechodził koło jego chałupy, Bolek wystawiał z okna swój pasudny ryży łeb i ryczał: — Te, bokser, a może się tak pobijem!

Kapiszon milczał, był nieczuły na docinki i uwagi. Wiosną sam zorganizował we wsi z najmłodszych chłopców drużynę orleęcą. Znów ze strony równieśników posypały się docinki: — Wojsko se robi, obrońców se znalazł.

Kierując drużyną, Kapiszon znajdował jeszcze czas na treningi, które odbywał w miasteczku. Tłukł się tam ze znacznie silniejszymi od siebie zawodnikami i często wracał

do wsi z pobitym okiem. Wtedy długi Bolek dopiero sobie używał: Patrzcie jak on wygląda, zatłuką go tam kiedy.

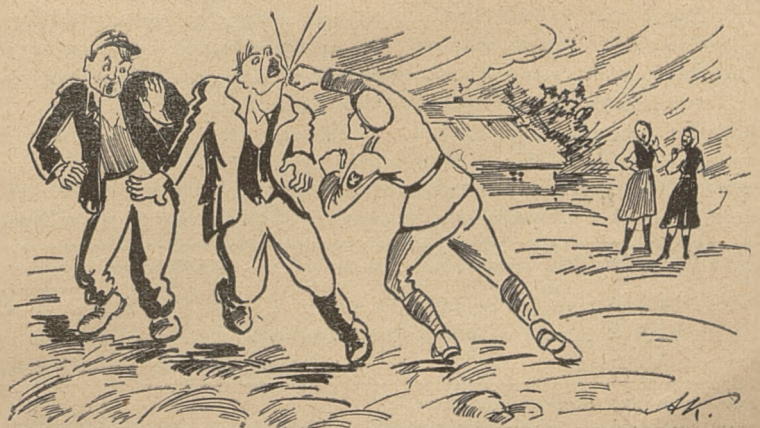
Burza dopiero zaczęła się, kiedy Kapiszon sprawił sobie mundur prawdziwy strzelecki mundur. Wściekali się chłopcy w całej wsi, bo na zabawach dziewczęta z nim najchętniej tańczyły, chłopców zła krew zalewała: — Oczu nie mają, czy co? — wołał Bolek. — Z takim cherlakiem się bawić! Ale już dożyć, ja go uspokoję.

I rzeczywiście, któregoś dnia Kapiszon szedł na zabawę w towarzystwie dwóch dziewcząt, dogonił go Bolek z kolegą. Idąc za nim wciąż coś dogadywali. Kapiszon nie zwracał na to uwagi i, chociaż pięści miał zaciśnięte, udawał, że nie słyszy. Dziewczyny myślą: — Boi się, nic dziwnego, każdy się Bolka boi.

Kapiszon szedł jeszcze kawałek, ale Bolek z kolegą nie odstępowali. Strzelec się zatrzymał. Powiedział do dziewcząt, żeby sobie szły, a on się rozmówi z tymi „draniami” i zaraz je dopędzi. Dziewczęta poszły nie oglądając się za siebie, bardzo się bały. Rozległo się kilka uderzeń i jęk. Ktoś upadł. Jedna z dziewcząt się obejrzała. Kapiszon stoi nad leżącym na ziemi Bolkiem. Bolek jęczy cicho. Obok przerażony sterczy jego kolega. — A ty wiej stąd — mówi do niego Kapiszon — i powiedz innym, że Kapiszon nie znosi zacepek.

Od tego dnia wszystko zmieniło się radykalnie, chłopcy szanowali strzelca, nikt nigdy nie pozwolił sobie na żadny w jego kierunku docinek, każdy mu schodził z drogi. Gdy Kapiszon wracał z treningu i przechodził koło chałupy Bolka, chowała się stercząca w oknie ryża głowa i zamykało się okno.

JACEK.



CO TO JEST MORATORIUM MIESZKANIOWE.

Często się zdarza, iż Sąd orzeka eksmisję z tego powodu, że lokator nie płaci komornego nie tylko bieżącego, ale także zaległego. Jakkolwiek więc grozi mu usunięcie z mieszkania, to prawo przewiduje w takim wypadku tak zwane moratorium mieszkaniowe.

Polega ono na tym, że Sąd sam z urzędu lub na wniosek lokatora może wstrzymać eksmisję do sześciu miesięcy, a nawet do roku, zwłaszcza, gdy lokator pozostaje bez pracy.

Sąd w ogóle może wstrzymać eksmisję w wypadku, gdy bezrobotny otrzymał pracę i spłaca prócz bieżącego komornego, komorne zaległe w ratach wynoszących 25% (1/4) bieżącego komornego miesięcznego.

Należy tutaj wspomnieć, że Sąd może

na wniosek lokatora termin płatności zaległego komornego w całości lub w części na pewien określony czas odroczyć, oraz rozłożyć jego spłatę na raty pod warunkiem, że lokator czerpie dochód jedynie z pracy (nie ma żadnych dochodów ubocznych) i dochód ten wynosi miesięcznie dla lokatora żyjącego samotnie 80 zł., utrzymującego zaś rodzinę 120 zł.

Wniosek o odroczenie dotyczy tylko tego komornego, którego termin płatności nadejdzie w ciągu 3-ch miesięcy od złożenia wniosku. Lokator jednak traci prawo do korzystania z moratorium mieszkaniowego, jeśli nie przyjmie pracy, wskazanej mu przez biuro pośrednictwa pracy. Praca ta musi jednak odpowiadać kwalifikacjom lokatora, nie narażać na niebezpieczeństwo jego zdrowia i moralności i być opłacana według norm przyjętych w danej miejscowości.

Lokator traci również prawo do korzystania z moratorium, jeżeli ma w tej samej miejscowości inne mieszkanie lub jeżeli właściciel domu dostarczył mu mieszkania.

L. K.

R a d i o

WIEŚ I POLSKI ŚWIAT PRACY OCZEKUJE ODBIORNIKA POPULARNEGO

Odległe już są czasy, kiedy odbiornik radiowy był jedynie przedmiotem zbytku i źródłem sensacyjnej rozrywki nielicznych rodzin w Polsce. Radio stało się potężnym narzędziem propagandy kultury i sztuki, rozwój jego jest bacznie śledzony zarówno przez Państwo jak i społeczeństwo.

Przemiana społecznej roli radiofonii przeobraziła gruntownie program radiowy. Stworzono specjalne programy oświatowe, wprowadzono audycje specjalne dla poszczególnych grup radiosłuchaczy, jak audycje rolnicze, robotnicze itp.

W ślad za rozwojem radiofonii podążać musiała produkcja odbiorników. W ciągu kilkunastu lat rozwoju radia w Polsce, powstały liczne duże zakłady radiotechniczne, wytwarzające coraz większe ilości odbiorników radiowych. Rozwój przemysłu radiotechnicznego, wysiłki propagandowe Polskiego Radia i Komitetu Radiofonizacji Kraju — oto główne

przyczynki szybkiej radiofonizacji Polski, jaka miała miejsce w ostatnich latach.

Czekamy na odbiornik popularny.

Dalsza popularyzacja radia zależna jest przede wszystkim od ceny odbiornika i wysokości kosztów jego eksploatacji. W chwili obecnej obniżka cen odbiorników radiowych jest nader problematyczna. Przemysł bowiem radiotechniczny znajduje się już u kresu swych możliwości przemysłowo-handlowych. Wysokie koszty lamp radiowych, nadmierne koszty pośrednictwa, słabo rozwinięta sieć rozsprzedaży, wszystko to powoduje sztywne ceny radioodbiorników radiowych.

Tymczasem zradiofonizowanie zamożniejszych sfer mieszkańców Polski osiągnęło już swe maksymalne granice. Zradiofonizowane są już prawie całkowicie większe miasta, coraz mniej osób nabywa drogie superheterodyny — na horyzoncie produkcji radiowej ukazują się pierwsze jaskółki zastoju.

Na odbiornik radiowy czeka Polska wieś i polski świat pracy. Na tani, prosty

odbiornik lampowy, któryby zapewnił zbiorowy odbiór na głośnik polskich rozgłośni.

Radiofonia polska obchodziła niedawno wyjątkową uroczystość osiągnięcia miliona abonentów radiowych. Badania jednak statystyczne wykazują, iż przy obecnych cenach radiosprzętu zwiększenie dalszej ilości natrafi na coraz większe trudności. Tani odbiornik lampowy — to zasadniczy warunek postępu radiofonizacji kraju.

Czy odbiornik może być tańszy.

Obniżka cen odbiorników nastąpić może jedynie drogą zorganizowania masowej produkcji odbiorników jednolitego typu. Taka bowiem produkcja umożliwi znaczną redukcję kosztów części składowych i robocizny, a co za tym idzie znaczną obniżkę ceny pojedynczego odbiornika.

Racjonalna produkcja seryjna uzależniona jest od opracowania właściwego prototypu, który winien odpowiadać zarówno wymogom produkcyjnym fabrykanta, jak i wymogom konsumpcyjnym nabywcy. Jeżeli zważymy, że obecnie fabrykant produkuje wielką ilość różnych typów odbiorników w małych seriach, że obciążony jest znacznymi wydatkami na cele pośrednictwa handlowego, obsługi i reklamy — to wówczas staje się wi doczne, iż zorganizowanie seryjnej produkcji odbiorników umożliwi obniżkę ich ceny detalicznej o 40, a nawet i więcej procent.

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 29.I. do dn. 4.II. 1938).

Niedziela — dn. 29.I. 9.15 Transm. nabożeństwa z Kościoła Garnizonowego św. Katarzyny w Toruniu. 13.45 Transm. ze Zjazdu Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju. 14.40 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.35 Roman Palester: „Pieśń Ziemi Krakowskiej” — koncert. 17.30 Milionowy abonent Polskiego Radia. 19.30 „Za twoim przewodem” — fragment z powieści.

Poniedziałek — dn. 30.I. 11.00 Audycja poranna dla szkół. 13.00 Audycja dla kupców. 15.00 Słuchowisko dla młodzieży „Między ziemią a księżycem” w.g. opowiadania Wandy Grodzieńskiej. 17.00 „Junaczki” — pogadanka. 18.00 Audycja dla wsi. 22.00 Dzieje symfonii — audycja muz.-słowna.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEN: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Roman Goldman.

Wydawca: Zarząd i Komenda Główna Z. S.

Wtorek — dn. 31.I. 11.00 Audycja dla szkół. 15.00 Gawęda dla młodzieży: „Jesteś smutny czy zły?”. 16.30 Pieśni północnych Indii amerykańskich — koncert. 16.50 Z tajemnic świata kryształów — pogadanka. 17.35 Z pieśnią po kraju. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 18.55 Przemówienie ks. biskupa Józefa Gawliny z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości. 22.00 „Przechadzki ateńskie: „Propileje” — odczyt.

Sroda — dn. 1.II. 11.00 Audycja dla szkół. 15.00 Nasz koncert — „Dawne tańce” — aud. dla młodzieży. 16.20 Dom i szkoła: „Przyjaciele naszych dzieci” — pog. 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 Dyskutujemy: „Nakazy konwenansu i nakazy dobrego wychowania”. 21.45 „Poezja Wieku złotego”. 22.00 „Folklor różnych narodów: Jugosławia”.

Czwartek — dn. 2.II. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 13.00 „Poeta polskich dzieci” (Wł. Bełza) — szkic literacki. 14.45 Audycja dla młodzieży „Masz kłopoty” — gawęda. 15.00 Audycja dla wsi. 20.15 „F. I. S.”: „Co się dzieje w Zakopanem” — reportaż. 21.00 „Verbum nobile” — opera Moniuszki. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie.

Piątek — dn. 3.II. 11.00 Audycja dla szkół. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Zagadki muzyczne — audycja dla młodzieży. 17.00 „Pierwsze polskie przedstawienie na Śląsku” — felieton. 18.00 Au-



ZADANIE NR. 7.

SYLABÓWKA.

Z podanych poniżej sylab należy ułożyć 7 wyrazów, których drugie litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie:

an — car — ce — ci — chę — dno —
dyn — gro — ja — kie — lon — lwow —
łodź — ny — o — skie — szwaj.

Znaczenie wyrazów:

1. wielkie zbiorowisko wody,
2. miasto w pobliżu Kielc, posiadające ruiny zamku,
3. stolica Anglii,
4. miasto nad Niemnem,
5. państwo w Europie sąsiadujące z Francją, Włochami i Niemcami,
6. jedno z województw centralnych Polski,

dycja dla wsi. 18.30 Teatr Wyobraźni: „Rupiecie” w/g M. Rodziewiczówny. 19.00 „FIS” — „Europa na lodzie” — pogadanka. 22.00 „Krokusy” — gawęda podhalańska.

Sobota — dn. 4.II. 7.15 „F. I. S.” — „Dzisiaj w Zakopanem”. 11.00 Audycja

7. jedno z województw południowych Polski.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 12 lutego. Jako nagrodę Redakcja przენacza wieczne pióro.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 1.

„W noc Sylwestrową, gdy wybije północ
wzniesiemy okrzyk „niech żyją strzelcy”.

Nadesłano 55 odpowiedzi. Książkę Kaden - Bandrowskiego „Piłsudzczy” wylosował pododdział Z. S. Graniczna

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 2.

„Zaprenumeruj tygodnik „Strzelec”.

Nadesłano 53 odpowiedzi. Wieczne pióro wylosował ob. Janczewski Feliks z Dukaszt.

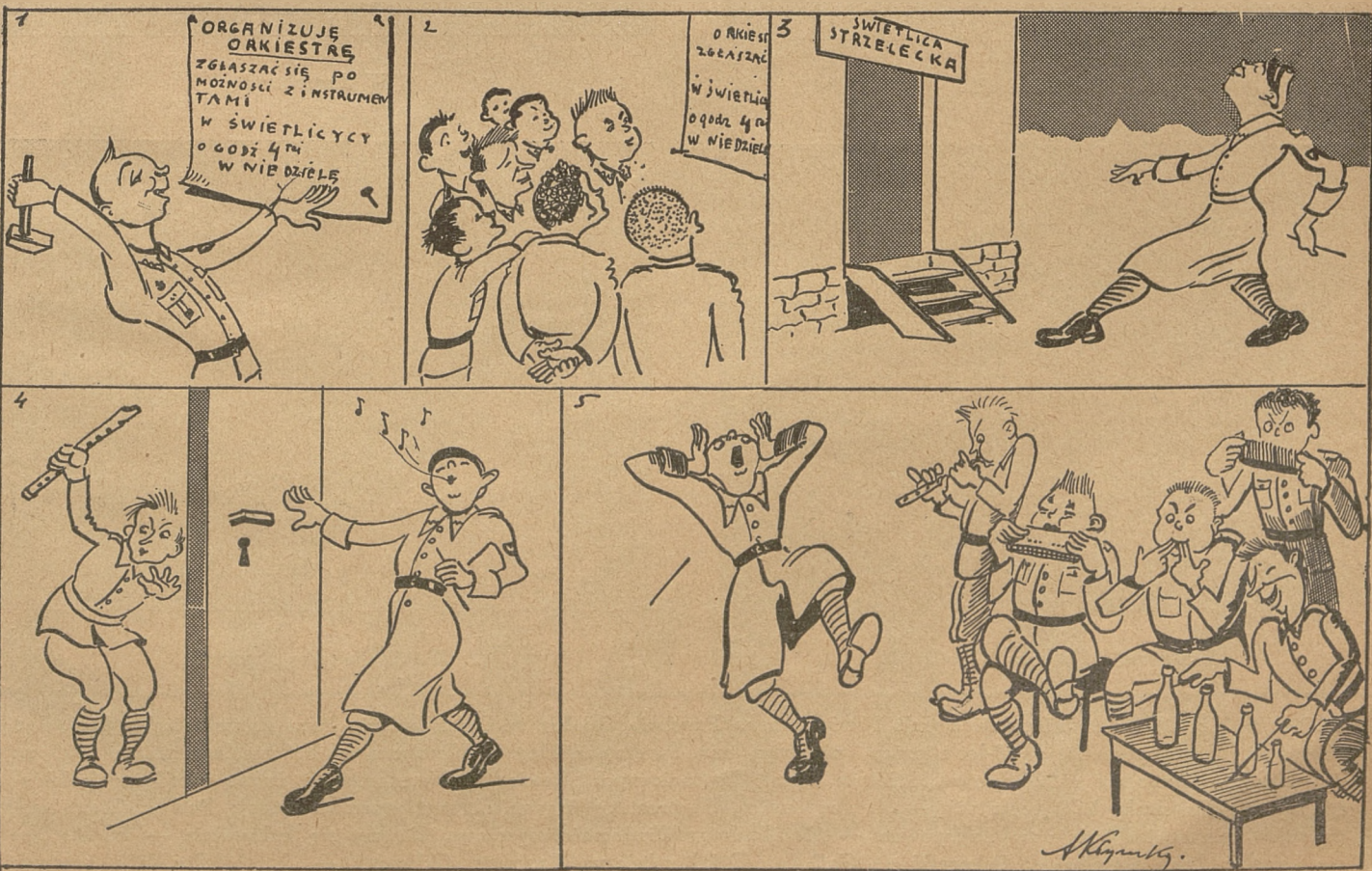
ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 3.

„Henryk Dąbrowski”.

Nadesłano 55 odpowiedzi. Szczyryk wylosował Jasiński Edmund z Nakła.

dla szkół. 15.00 Audycja dla dzieci. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.00 „F. I. S.” Transm. z łyżw. mistrzostw świata. 21.00 „Przy sobocie po robocie” — koncert z YMCA.

WACUŚ BĄK ORGANIZUJE ORKIESTRĘ.



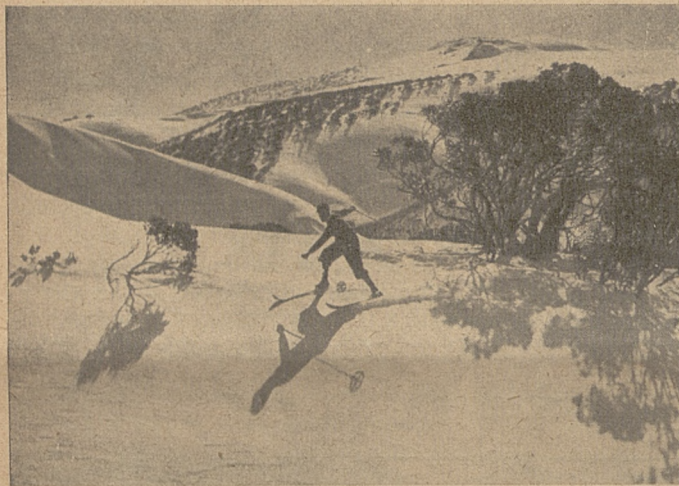
W zimowej szacie



Zakopane — schronisko w górach.



Krajobraz lotewski.



Zima w Australii.



W Jugosławii.



Karawana reniferów w Finlandii.



Wśród śniegów Norwegii.

TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o roli Prezydenta w Państwie; Rozkaz na Dzień Imienin Pana Prezydenta Rzplitej; Pan Prezydent Rzeczypospolitej; 20-lecie pracy naukowej min. Świętosławskiego; Warszawa w hołdzie weteranom 1863 r.; Powstańcy wielkopolscy w Warszawie; Minister Spraw Zagranicznych Niemiec w Warszawie; O dumie narodowej polskiego narodu; Strzelecki bój (reportaż) — *A. Jackiewicz*; Najprostszy środek obrony przeciwlotniczej; Pod znakiem narciarskich mistrzostw świata w Zakopanem — *M. Kurleto*; Wiadomości sportowe; Bawmy się kulturalnie — *W. P.*; Nowe książki; Zycie strzeleckie; Pohorełki — *Gajl-Kot*; Dział rolniczy; Kapiszon (felieton) — *Jacek*; Poradnik prawny; Radio; Rozrywki.